

# **Z E S Z Y T**

**RED RAT-u nr 2**

POCZĄTKI

Anarchosyndykalizm nie jest utopią. Anarchosyndykalistyczne idee, metody walki i formy organizacji rozwijały się stopniowo w codziennym życiu i w walkach wyzyskiwanych robotników przeciwko klasie pracodawców i państwu. Anarchosyndykalizm, czyli samo zarządzanie fabrykami przez robotników w bepaństwowym społeczeństwie, ma solidne podstawy. W różnych formach (gildie, wolne komuny, rewolucyjne związki, kolektywy, spółdzielnie i wiele innych dobrowolnych stowarzyszeń) tendencja ta występowała w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, wydarzeń w Haymarket, Komuny Paryskiej i innych powstaniach rewolucyjnych XIX-ego wieku, w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Ludzi Pracy (IWA) oraz francuskim ruchu anarchosyndykalistycznym w początkach XX wieku.

Wczesny ruch robotniczy, na początku Rewolucji Przemysłowej, jak twierdził Marks: "składał się z niespójnej, podzielonej masy ignorantów". Ruch robotniczy tego okresu stworzył społeczeństwo alternatywne, sieć powiązanych ze sobą tysięcy stowarzyszeń pomocy wzajemnej, pokrywającą całą Wielką Brytanię - łącznie z najbardziej zacofanymi regionami. Wszystkie sprawy będące przedmiotem krytyki współczesnych rewolucjonistów - nie tylko państwo i instytucje polityczne, ale społeczne i ekonomiczne cechy przemysłowego i finansowego kapitalizmu, prawo, monopol, własność prywatna, zysk, wyzysk, walka zbrojna, klasowy charakter walki robotników itd. - były przedmiotem dyskusji robotników już w końcu XVIII w., gdy zaczęła się Rewolucja Przemysłowa. Marks nie dodał absolutnie niczego nowego, czy konstruktywnego do tego dorobku lewicy, ukształtowanego już wtedy, gdy był nastolatkiem. Co więcej, już w 1833 r. Radykalni robotnicy sformułowali już podstawowe zasady anarchosyndykalizmu, tak ostro zwalczane przez Marksa w jego kampanii przeciwko wolnościowej sekcji I Międzynarodówki. E. P. Thompson (marksista, były członek partii komunistycznej) w swojej słynnej pracy "Powstanie angielskiej klasy robotniczej" przypomina, że w 1833 zasady anarchosyndykalizmu były już sformułowane i przytacza fragment czasopisma z tego okresu: "Związki zawodowe będą walczyć nie tylko o mniej pracy i większe płace ale ostatecznie zniósł system plac i staną się sami dla siebie pracodawcami... Izba Samorządów zajmie miejsce Izby Gmin i będzie kierować sprawami gospodarczymi kraju, zgodnie z wolą samorządów zrzeszonych w związkach przemysłowych. Rozpocznie się to od naszych zakładów, rozciągając się na cały związek, który przejmie kierowanie gospodarką, ostatecznie pochłaniające całą władzę polityczną...".

W swoim dziele "Anarchosyndykalizm" Rudolf Rocker zauważa, że "... idea Generalnego Strajku spotykała się z poparciem robotników angielskich już od 1832 r."

ANARCHOSYNDYKALIZM W I MIĘDZYNARODÓWCE

W czasach I Międzynarodówki radykalne robotnicze i socjalistyczne federacje w Hiszpanii, Włoszech, Ameryce Łacińskiej, większej części Szwajcarii (Federacja Jurajska), Belgii, Holandii, Francji itd. miały zdecydowanie anarchosyndykalistyczny charakter, podczas gdy wpływ marksizmu, nawet w Anglii był minimalny. Marksistowska frakcja, funkcjonująca na zasadzie typowej partii komunistycznej, doprowadziła do rozbitcia I Międzynarodówki (jak później przyznali Marks i Engels). Ich postępowanie było czasem krytykowane nawet przez marksistowskich historyków jak Franz Mehring, Otto Ruhle, Eduard Bernstein i inni. Ponad sto lat temu, wolnościowi pionierzy I Międzynarodówki, sformułowali główne zasady anarchosyndykalizmu. Eugene Verlin, członek Francuskiej Federacji Międzynarodówki, twierdził: "...zdobycze socjalne mogą być zapewnione ludzkości tylko pod warunkiem, że będą kontrolowane przez pracę. Inaczej dobro społeczne będzie zmonopolizowane przez centralizowane, autorytarne państwo. Państwo będzie wtedy odgórnie kierować organizacją pracy, a robotnik będzie zredukowany do poziomu udomowione-go zwierzątka, bez inicjatywy, bez wolności...".

Rezolucja Kongresu Międzynarodówki w Bazylei zarysowała kształt anarchosyndykalistycznego ładu ekonomicznego, w którym koordynacja lokalnych, krajowych, narodowych i międzynarodowych federacji przemysłowych "...zajmie miejsce dotychczasowych rządów". W swej deklaracji, przeciwstawiającej anarchosyndykalistyczne stanowisko autorytarnym założeniom frakcji marksistowskiej, M. Bakunin wyjaśnia: "...w takim samym stopniu, jak państwo jest autorytarne, sztuczne i tyranizujące, organizacja Międzynarodówki musi być swobodna, naturalna i zgodna z intere-

sami i instynktami ludu. Lecz co jest naturalną organizacją mas? Tkwi ona w różnych zajęciach, życiu codziennym, sposobie organizacji pracy ludu. Ich zjednoczenie się w Międzynarodówce i reprezentacja w Izbach Pracy nie tylko stworzyło wielką akademię, w której robotnicy Międzynarodówki łącząc teorię z praktyką mogą i muszą studiować wiedzę ekonomiczną. Rodzi się w nich również zaczątek nowego ładu społecznego, nie tylko idee, ale również fakty z przyszłości...". Anarchistyczna maksyma, że władza w społeczeństwie musi przepływać od dołu do góry musi być przeformulowana. Nie powinno być bowiem ani "dołu" ani "góry". Władza, jak obieg krwi w organizmie, powinna przepływać swobodnie przez społeczeństwo, stale odnawiające swoje komórki.

#### RADY

Oskar Anweiler w swojej pionierskiej pracy "Sowiety" wymienia Bakunina i Proudhona wśród teoretycznych twórców samorządowych form organizacji pracy - uwolnienia się od kontroli państwa, kierowania zakładami pracy przez robotników i autonomii wolnych wspólnot.

#### ANARCHOSYNDYKALIZM KONTRA MARKSIZM - LENINIZM

Historycy, koncentrując się na marksistowsko-leninowskim charakterze Rewolucji Rosyjskiej zapominają o jej anarchosyndykalistycznych tendencjach. Już w 1907 roku Lenin w rezolucji do V Kongresu Partii Bolszewickiej rozpoczął dyskusję na temat "...spontaniczne organizacje robotnicze a tendencje anarchosyndykalistyczne wśród proletariatu". Anna Pankratowa, historyk bolszewicki stwierdza, że "w początkowym okresie rewolucji anarchistycznej tendencje z powodzeniem ujawniały się w czasach chaotycznego i prymitywnego uspołecznienia... Rady fabryczne często przejmowały zarząd nad fabrykami, których właściciele zostali usunięci lub wyjechali...". Podobnie, na III Zjeździe Sowietów (1918) Lenin powiedział: "...anarchistyczne tendencje przejawiają się obecnie w formie samorządnych komun producentów i konsumentów". Rosyjski anarchosyndykalista G. P. Maximow oświadczył: "Okres od lutego do października 1917 był czasem największego nasilenia anarchistycznej działalności i propagandy... Ziemia dla chłopów! Fabryki w ręce robotników! Cała władza w ręce rad! Maximow udowadnia rozwój anarchosyndykalistycznego, samorządnego ruchu: "...przed Wszechrosyjską Konwencją Związków Zawodowych, anarchosyndykalisci osiągnęli sukces w organizacji na płaszczynie IWW. Anarchosyndykalistyczną platformę przejął ruch związkowy w Zagłębiu Donieckim i w Noworosyjskim. Anarchosyndykalistyczne czasopisma w Moskwie, Piotrogradzie i 20 większych miastach były szeroko kolportowane wśród robotników. W Piotrogradzie dzienniki "Gołos Truda" i "Burowsnink" osiągnęły nakład 25.000 egz., podobnie moskiewski dziennik "ANARCHIA".

Lenin powiedział na Kongresie Rad Fabrycznych (27 VI 1918) - "usunęliśmy wszystkie stare metody kontroli robotniczej i zachowaliśmy jedynie zasadę kontroli państwowej". Działania robotników, dążących do zmian polityki partii komunistycznej i przywrócenia kontroli społecznej zostały potępione zarówno przez Lenina jak i Trockiego (zwolennika militaryzacji pracy) jako "syndykalistyczne zбочenie". Heroiczne wysiłki w celu uchronienia rewolucji przed uzurpatorami - powstania chłopskie, strajki, bierny opór, zakończyły się rzezią powstańców z Kronsztadu w 1921 i machnowskiego ruchu chłopskiego na Ukrainie.

#### ODRODZENIE MIĘDZYNARODOWEGO STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW (IWA - AIT)

Kampania zdominowanej przez komunistów Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych mających na celu opanowanie i ostatecznie zniszczenie międzynarodowego wolnościowego i anarchosyndykalistycznego ruchu robotniczego, doprowadziła do odrodzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Zrzeszone w IWA - AIT były międzynarodowe anarchosyndykalistyczne organizacje, zrzeszające ponad 6 milionów działaczy. Choć wyczerpana przez katastrofalny tryumf faszyzmu, infiltrację partii komunistycznych, wejście partii socjaldemokratycznych w struktury nowoczesnego kapitalizmu, II wojnę światową i upadek Rewolucji Hiszpańskiej, IWA - AIT cudownie ocalała, robiąc nawet pewne postępy.

#### WNIOSKI

Dążenie do robotniczej kontroli przemysłu - główna zasada anarchosyndykalizmu - jest głęboko zakorzeniona w świadomości świadomego proletariatu. Ruch na rzecz wolnych rad, o które

walczyli rosyjscy chłopcy i robotnicy został ostatecznie zniszczony przez masakrę w Kronsztadzie. Wolnościowe powstania na Węgrzech, w Polsce i Czechosłowacji często były przez komunistów określane mianem "anarchosyndykalistycznej degeneracji". Anarchosyndykalistyczne idee były wprowadzane w życie również w czasie Rewolucji Hiszpańskiej 1936-1939.

Jest oczywiste, że kontrola robotnicza w prawdziwym tego słowa znaczeniu jest możliwa tylko w wolnościowym społeczeństwie opartym na anarchosyndykalistycznych zasadach. Zanim kontrola robotnicza stanie się rzeczywistością, muszą nastąpić głębokie zmiany w strukturze społeczeństwa. Czekają nas ciężka walka. Zdominowane politycznie związki zawodowe, wmontowane w strukturę kapitalizmu i państwa nie będą w stanie rewolucyjnych zmian. Koniecznością jest, abyśmy zaczęli szeroką dyskusję na temat radykalizacji i przebudowy ruchu związkowego i wypracowali bardziej efektywne metody walki.

\*

Roman Tokarczyk

## ANARCHIZM KOMUNISTYCZNY

Twórcą anarchizmu komunistycznego jest Rosjanin Piotr Kropotkin (1842-1921), lecz pewien wkład do jego rozwoju wnieśli także inni myśliciele, jak np. Elisee Reclus i Jean Grave. Doktryna ta, wyrosła w epoce imperializmu, z jednej strony starała się unikać teoretycznych niedoskonałości wcześniejszych odmian anarchizmu, a z drugiej strony wykorzystywała doświadczenia praktyczne bardzo ostrej wówczas walki politycznej proletariatu z burżuazją. Wyłożona została w głównych pracach Kropotkina: "Zdobycie chleba" (1892), "Wiek oczekiwania" (1896), "Anarchia, jej filozofia i ideał" (1896), "Komunizm i anarchizm" (1900), "Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju" (1902), "Państwo i jego rola historyczna" (wydanie polskie 1924), "Nauka współczesna i anarchizm" (1907), "Anarchizm" (1912). Sedno anarchizmu komunistycznego Kropotkina stanowi połączenie postulatu absolutnej wolności jednostki z zasadą komunizmu ekonomicznego, rozumianego jako wspólnota własności środków produkcji i środków konsumpcyjnych. Wolność określał jako "możność działania wolnego przed karą społeczną (przymus fizyczny, groza głodu, a nawet nagana, o ile nie pochodzi od przyjaciela)". Wspólnotę komunistyczną pojmował jako związek samorzutnie powstałych stowarzyszeń produkcyjnych. Stawiał za cel uzgodnienie absolutnej wolności jednostki z racją jej bytu w stowarzyszeniach. Dostrzegł w tym także zasadniczą trudność praktyczną, którą formułował następująco: "jak dopiąć tego, aby wysiłki wszystkich uczynić solidarnymi w celu zagwarantowania wszystkimi możliwego dobrobytu, a równocześnie zachować dotychczasowe zdobycze w zakresie wolności indywidualnej, rozszerzając ją o ile możliwości. Jak zorganizować kolektywnie pracę nie krępując przy tym czyjejkolwiek inicjatywy". Zakładał możliwość zniesienia natychmiastowego przejścia do bezpieczeństwa społeczeństwa anarchistycznego. Wierzył w "instynkt społeczny" mas. Twierdził, że rewolucję społeczną musi poprzedzać dobre jej przygotowanie poprzez oddziaływanie na świadomość polityczną podejmujących walkę. Duże znaczenie przywiązywał przy tym do obniżania eksploatorskiej funkcji państwa. Pisał: państwo to "towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń między właścicielem, żołnierzem, sędzią i księdzem, zawiązane w celu zapewnienia sobie władzy nad ludem i utrwalenia swojej przewagi ekonomicznej".

Kropotkin przywiązywał dużą wagę do technicznych sposobów zapewnienia dobrobytu dla społeczeństwa anarchistycznego. Wiele w tym względzie spodziewał się po nauce. Podkreślał zwłaszcza, że nauka powinna być nastawiona praktycznie. "Badanie potrzeb ludzkości środków ekonomicznych służących do zaspokojenia tych potrzeb" uznał za główną funkcję społeczną nauki. Marzył o ustroju bez żadnych skodyfikowanych praw wspieranych przymusem, w którym ludzie kierowaliby się jedynie "nawyknięciami towarzyskimi i społecznymi - wynikiem odczuwanej przez każdego potrzeby szukania pomocy, współdziałania i sympatii". Za główny czynnik rozwoju moralnego ludzkości uznawał "pomoc wzajemną", a nie walkę. Krytykując z tego punktu widzenia marksistowską teorię walk społecznych, próbował wykazać, że jego koncepcja komunizmu - komunizm anarchistyczny - stoi wyżej od idei komunizmu marksistowskiego. Propagowanie doktryny anarchizmu komunistycznego doprowadziło do powstania anarchistycznego ruchu politycznego. Na różnych kontynentach głównie w Europie, Ameryce Łacińskiej i Azji powstały organizacje anarchistyczne wierne ideowym treściom anarchizmu komunistycznego. Odrębne rozdziały w ich historii stanowi okres rewolucji socjalistycznej w Rosji i wojnie domowej w Hiszpanii.

W drugiej połowie XX wieku anarchizm komunistyczny znalazł także innych swoich teoretyków i zwolenników. Jeden z nich - Aleksander Berkman sądzi nie bez racji, że współczesne społeczeństwa kapitalistyczne, oparte na nierówności ekonomicznej, przekreślają wolność indywidualną. Kapitalizm, państwo i prawo kapitalistyczne uznaje ona za główne źródła istniejącego współcześnie w świecie zła społecznego.

Herbert Read przeprowadza paralelę między ideałami równości społeczeństwa anarchistycznego, a prawami natury świata fizycznego. Tak jak w świecie zjawisk fizycznych panuje ład i harmonia, tak i w świecie stosunków społecznych byłoby to jego zdaniem możliwe po zniesieniu głównych odmian przymusu i ucisku.

William Morris - utopijny anarchista komunistyczny - nakreślił obraz społeczeństwa bez żadnej władzy politycznej i przymusu. Oparte na rolnictwie i rzemiośle, zapewniające powszechną dostępność do pełnego magazynu dóbr wyrastać miałyby ono z dobrze rozwiniętej współpracy uczciwych moralnie jednostek.

\*

## Roman Tokarczyk

## ANARCHIZM PO WOJNIE

“Bezduśność współczesnej cywilizacji burżuazyjnej, pustka wewnętrzna rozpad racjonalnej percepcji świata, dezideologizacja społeczeństwa nastawionego na konsumpcję, nieświadome emocjonalnie odurzenie z powodu nieludzkich warunków - wszystko to może zrodzić taką duchową i moralną atmosferę, w której zarodki anarchizmu rozwijają się nie gorzej niż w dzielnicach nędzy i głodujących wsiach”. Anarchizm przyjmowany w latach sześćdziesiątych przez młodzież Zachodu był też w pewnym stopniu przejawem jej niepokojów wynikających ze zbyt wolnego tempa reformowania kapitalistycznego ustroju społecznego.

Po II wojnie światowej nastąpił znaczny rozwój publicystyki anarchistycznej, upowszechniającej idee tej doktryny politycznej. Niemalą rolę odegrało ukazujące się od 1945 roku szwajcarskie pismo “Przebudzenie Anarchisty” (“Le reveil anarchiste”), ale największe znaczenie posiadają, jak dotychczas, różne pisma anarchistów francuskich i ich czołowy periodyk “Wyzwolenie” (“Le Liberation”).

Od 1952 roku ogólne założenia programu anarchistów wyraża opublikowany przez Francuza Fonteni “Manifest wolnego komunizmu”. Zawarta jest w nim ostra w treści i formie krytyka marksistowskiej wersji komunizmu i praktyki budownictwa socjalistycznego. Poszukując idei “wolnego komunizmu” “Manifest” podkreśla, że w socjalizmie ku temu stanąć musi nierówność społeczna, wynikająca z utrzymania się wciąż w nim władzy państwowej. Zamiast tworzyć nowe państwo, masy ludowe miałyby poprzestać więc na stworzeniu rad, syndykatów i komun jako rzeczywistości ludowych, samorządowych narzędzi władzy, w zarodku niweczających jej centralizację, biurokrację i hierarchizację. Wtedy dopiero mogłaby kwitnąć wolność jednostkowa, niweczona przez każde państwo, w tym i socjalistyczne. “Manifest” mieni się programem ideologicznym, mającym wyrażać rzeczywiste interesy ludu pracującego. Przecistawiając się marksizmowi, imputuje mu, że jakoby nie zapewnia on “pełnej swobody i równości” jednostkom ludzkim.

Francuz Maurice Juayan swoje poglądy wyłożył w pracy “Anarchia a współczesne społeczeństwo” (1969). Krytykuje socjalizm, podobnie jak Fonteni utrzymując, że każde państwo, a więc i socjalistyczne, musi stworzyć własną klasę panującą. Ta z kolei, aby utrwalić korzystną dla siebie pozycję, posługuje się aparatem władzy. W odróżnieniu jednak od Fonteni, Juayan wątpi w bojowy potencjał klasy robotniczej; zadanie przeprowadzenia rewolucji antykapitalistycznej przekazuje intelektualistom. Wyidealizowany ustrój anarchistyczny wspiera na założeniach wolności, równości i dążenia ku tzw. liberalnemu socjalizmowi. W roku 1968 dwaj Francuzi - bracia Daniel i Gabriel Cohn-Bendit - wydali wspólną pracę “Lewicowy radykalizm”. Uznani za ideologów ruchów młodzieżowych lat sześćdziesiątych, atakowali zarówno kapitalizm jak i komunizm. W kapitalizmie obnażali: podłość moralną burżuazji, bez skrupułów wyzyskującej pracujących, obyczajową ohydę kapitalistycznych społecznych oraz bezgraniczną obłudę burżuazyjnych mechanizmów państwowo-partijno-politycznych. Atakowali komunistów, głównie francuskich, za ugodowość w ich walce klasowej z burżuazją. (...) Zmierzali do społeczeństwa bez autorytetów i hierarchii, bez rządzących i rządzonych, bez sformalizowanych struktur i sztywnych praw.

Francuz Andre Gorz z kolei w książce “Od teorii do praktyki anarchizmu” (1970) imputuje praktyce budownictwa socjalistycznego zarzut biurokratyzowania, scentralizowania i etatyzacji

aparatu państwowego i partyjnego. Również Francuz - anarchista Daniel Guerin dodaje do wywodów Gorza, że "monopolistyczne kierownictwo partii w dziedzinie ideologicznej" jest głównym źródłem zła występującego w państwach socjalistycznych, posługujących się z reguły "biurokratycznym młotem centralizmu". Poza tym nie widzi zbyt dużych rozbieżności pomiędzy anarchizmem a marksizmem, uznając je nawet za doktryny "bliźniacze" i pokrewne w swym rodowodzie.

Należy zaznaczyć, że także inne kraje Europy Zachodniej i USA mają swoich anarchistycznych proroków. W Szwajcarii propagował anarchizm Peter Heintz, autor pracy "Anarchizm i współczesność" (1951). Hiszpan Casare Lorenzo w książce "Anarchiści hiszpańscy a władza" (1969) kierowniczej roli partii komunistycznej przeciwstawia organizatorską rolę związków zawodowych, nawołując do stworzenia "wolnych stowarzyszeń społecznych". W RFN Horst Binck w duchu ultra rewolucyjnego lewicowego ekstremizmu przekonuje o trwałej żywotności idei Bakunina. (...) W ponad 30 państwach kapitalistycznych działały bądź działają krajowe ugrupowania anarchistyczne. Nie sposób byłoby ustalić ich pełny wykaz ponieważ najczęściej działają one nielegalnie. Często też rozpadały się po krótkim okresie aktywności, nie osiągając szerszego rozgłosu. We Francji najważniejszą rolę odegrała zdelegalizowana Lewica Proletariacka, nieco mniejszą Rewolucyjna Organizacja Anarchistyczna, a znikomą wiele innych efemerycznych organizacji, jak np. Ruch 22 Marca. W RFN dużą aktywność wykazywała terrorystyczna grupa Beader-Meinhof, zwana też Frakcją Czerwonej Armii; działają tam też inne liczne grupy anarchistów. Szczególnie złą sławę zyskali anarchiści włoscy związani z tzw. Czerwonymi Brygadami utworzonymi w 1969 roku. Aktywne organizacje anarchistyczne istnieją także na kontynencie północno- i południowoamerykańskim oraz w niektórych krajach Azji.

\*

## Piotr Salwowski ANARCHIA W WARSZAWIE (do 1914 roku)

Pierwsze kółka anarchistyczne w Warszawie i okolicach zaczęły powstawać w 1904 roku, propagując swoje idee w środowiskach radykalnej młodzieży. W końcu sierpnia następnego roku działający tutaj anarchiści przyjęli oficjalną nazwę Warszawska Grupa Anarchistów - Komunistów "Internacional", która na przełomie 1905/1906 roku przeszła do działalności terrorystycznej przeciw instytucjom istniejącego ustroju społecznego.

"Burżuazja da ludowi prawo wybierać deputowanych. Ona przecież wie, że większość w parlamencie będzie burżuazyjna. Ona stara się tylko, aby w ludzie robotycznym stworzyć iluzję, że przy demokracji nie ma nierówności, że głodny lud za pośrednictwem swoich deputatów sam będzie wydawał prawa i rządził krajem. (...) Przy demokracji proletariatu będzie dozwolona wolność mówienia, pisania, zbierania się, ale wszystkie te "wolności" będą jemu dane pod jednym warunkiem, nieprowadzenia walki rewolucyjnej z istniejącym ustrojem eksploatacji (...). Nie może być wolności dla głodnych. Falszem i kłamstwem jest wszelka wolność, póki istnieje niepewność ekonomiczna (...). Falą szeroką powinien wszędzie rozlać się terror masowy i indywidualny. Klasa robocza powinna rzucać się z orężem w rękę na mienie i życie burżuazji. Strajki powszechne proletariatu obróci w powstania, musi dostać w swoje ręce miasta i ogłaszać komuny bezrządowe, komuny anarchistyczne, gdzie nie będzie głodnych i sytych, uciemionych i ciemniejszych, gdzie wszyscy będą równi (...). Póki istnieje teraźniejsze społeczeństwo burżuazyjne ugruntowane na gwałcie, proletariatu może przemawiać jednym tylko językiem, językiem bab i dynamitu" - fragment tekstu ulotki "Duch niszczenia jest duchem twórczości", kolportowanej przez grupę "Internacional" w listopadzie 1905 roku.

Pierwszą akcją terrorystyczną grupy było podłożenie bomby pod kantor bankiera Szereszewskiego we wrześniu 1906 roku, co pociągnęło za sobą aresztowanie i zesłanie 6 anarchistów na Syberię. Działalność terrorystyczna, jaka zdominowała w tym okresie ruch anarchistyczny, wypływała z tzw. "propagandy czynu", która zakładała dokonywanie zamachów celem popularyzowania teorii anarchizmu i kierowanie uwagi na zło strony istniejącego ustroju społecznego. Społeczeństwo burżuazyjne przerażone szeregiem udanych zamachów miało ustąpić i wyrzec się swych przywilejów. Panozące się dokoła bezprawie i wyzysk chronione przez instytucje państwa pchały wielu ludzi do rozpaczliwych czynów, ale niestety akcje terrorystyczne prowadziły do wzmocnienia aparatu represyjnego i alienacji wykonawców akcji bojowych. Sposób działania anarchistów nie może być rozpatrywany, jako coś odosobnionego, jeżeli w tym samym czasie inne organizacje i

partie, działające w Królestwie Polskim, posiadały wydzielone oddziały bojowe, które przeprowadzały akcje terrorystyczne tyle tylko, że na większą skalę.

Narastająca działalność anarchistów-komunistów spowodowała represje władz carskich. W styczniu 1906 roku 11 członków grupy "Internacional" zostało rozstrzelanych bez sądu na stokach Cytadeli Warszawskiej (najmłodszy anarchista miał 15 lat, a najstarszy 20). Zdarzenie to odbiło się szerokim echem, jako akt wyjątkowo bestialski i kompromitujący ówczesny system. Aby zapobiec podobnym wypadkom w przyszłości car wydał rozkaz o niestosowaniu kar śmierci bez wyroku sądowego. W sierpniu utworzono także Specjalną Komisję dla rozpatrywania spraw dotyczących anarchistów-komunistów.

Rok 1907 przyniósł liczne aresztowania członków grupy "Internacional", która praktycznie przestała istnieć. W sierpniu w Warszawie pojawiły się ulotki z odezwą Warszawskiej Grupy Anarchistów - Komunistów "Wolność", wzywające do odrodzenia anarchizmu i deklarujące rozpoczęcie drugiego etapu walki po rozbiću przez policję "Internacional". Ale ostatecznie kres działalności Warszawskiej Grupy Anarchistów - Komunistów "Internacional" przyniosły represje, które nastąpiły w 1908 roku. W styczniu aresztowano 30 osób, w marcu 74 osoby, w czerwcu 36 osób wydalono z Królestwa Polskiego, w sierpniu 10 osób zesłano, a 17 wydalono z kraju, w grudniu zesłano 7 osób. Ostatnie wzmianki w dokumentach policyjnych dotyczące grupy "Internacional" mówią o zesłaniu 11 osób w marcu 1909 roku. Represjonowani anarchiści byli zwykle oskarżani o udział w strajkach, agitację strajkową, posiadanie nielegalnej literatury i wymuszanie od przedstawicieli burżuazji pieniędzy na rzecz zesłańców politycznych. Obok "Internacional" w Warszawie działała także grupa "Zmowa Robotnicza", pozostająca pod wpływem Jana Waclawa Machajskiego, który głosił, że wszechświatowy strajk ekonomiczny przygotowany przez podziemne związki robotnicze drogą spisku znieśie niewolę proletariatu. W końcu 1906 roku grupą zainteresowała się policja, co pociągnęło za sobą zesłanie 19 osób. Rok później wyrokiem Sądu Wojennego 7 anarchistów z tej samej grupy powieszono, a 6 zesłano. Innymi mniejszymi grupami działającymi w Warszawie były "Buntownik", "Ekspropriatorzy", "Anarchia", "Czerwona Ręka", "Czerwona Chorągiewka".

\*

## Piotr Salwowski ANARCHOSYNDYKALIZM

Na przełomie XIX i XX wieku powstała koncepcja połączenia anarchizmu z działalnością związków zawodowych w wyniku czego pojawił się nowy kierunek - anarchosyndykalizm, walczący z monopolami ekonomicznymi i politycznymi, które zapewniają małym elitom możliwości kontroli życia wielkich grup społecznych. Anarchosyndykalizm poddaje krytyce dotychczasową marksistowską teorię rewolucji i dyktatury proletariatu, prowadzących do powstania nowych państw i nowych uprzywilejowanych klas, wyrastających z partii komunistycznych i aparatu biurokracyjnego. W związku z tym anarchosyndykalisci odrzucają potrzebę istnienia partii politycznych i zakładają przekształcenie związków zawodowych w samodzielną organizację pracowniczą, niezależną od wpływów wszelkich organizacji, które wykorzystują ruch związkowy dla zdobycia władzy. Anarchosyndykalizm jest koncepcją organizacji społeczeństwa samorządowego, zapewniającego wszystkim swoim członkom aktywne uczestnictwo w procesie podejmowaniu decyzji, szczególnie zaś tym którzy pozostają w zasięgu następstw owych decyzji. Wolne społeczeństwo nie powinno opierać się tylko na materializmie i rachunku korzyści ekonomicznych, ale na wzajemnej pomocy i dobrowolnej współpracy ludzi. Ponieważ anarchosyndykalizm ma być środkiem, pozwalającym na dojście do anarchizmu, zakłada więc przygotowanie ludzi do podjęcia w przyszłości akcji bezpośredniej w formie strajku powszechnego, który doprowadzi do zniesienia instytucji państwa i przejęcia zakładów pracy przez pracowników.

Anarchosyndykalizm jako teoria i praktyka działania opiera się na 4 filarach: organizacja i działanie związku zawodowego, wolne powszechne stowarzyszenia, federalizm oraz struktury delegacyjne.

### ZWIĄZEK ZAWODOWY

Podstawą anarchosyndykalizmu jest działalność związku zawodowego, zorganizowanego wg zasad federalizmu, bezpośredniej demokracji i samorządności. Nie ma tutaj miejsca na żadne wybory przewodniczącego, uzyskującego (jak to ukazuje historia) prawie dyktatorskie możliwości podejmowania decyzji i mniemania o reprezentowaniu wszystkich związkowców.

WOLNE STOWARZYSZENIA

Ponieważ nie można wymagać od wszystkich brania czynnego udziału, czy choćby wykazywania zainteresowania sprawami działalności związku zawodowego, należy zatem uznać prawo każdego do swobodnego organizowania stowarzyszeń, komun, kooperatywów i innych różnorodnych grup w celu realizacji jakis wspólnych celów.

FEDERALIZM

Federalizm jest formą dobrowolnej koordynacji działania (w oparciu o dobrowolne porozumienia) różnorodnych autonomicznych, samorządzących się grup, które łączą się dla podniesienia skuteczności swoich poczynań. Federalizm jest zaprzeczeniem tendencji centralistycznych, prowadzących do skupienia władzy w rękach nielicznych i sprowadzenia człowieka do roli bezwolnego narzędzia posłusznego rozkazom wyższego szczebla i pozbawionego możliwości przejawiania własnej inicjatywy. Federalizm umożliwia podejmowanie decyzji na szczeblu lokalnym, gdzie ich konsekwencje będą zrozumiałe i widoczne. Tak więc najlepszym zabezpieczeniem przed nadużywaniem władzy jest decentralizacja - samodzielne podejmowanie rozstrzygnięć przez zainteresowanych.

STRUKTURY DELEGACYJNE

Umożliwiają podejmowanie decyzji, których konsekwencje dotyczą większych grup ludzi. Wybiera delegatów reprezentujących daną grupę tylko w określonych sprawach. Struktury delegacyjne opierają się na trzech zasadach:

- 1) Delegat jest wybierany przez tych, którzy są bezpośrednio związani z daną sprawą. Ustala się na spotkaniu wszystkich zainteresowanych, co powinno zostać zrobione oraz udziela się delegatowi ograniczonego mandatu w działaniu i występowaniu w imieniu grupy.
- 2) Mandat każdego delegata może być w każdej chwili cofnięty przez tych wszystkich, którzy udzielili zaufania delegatowi i uznali go za reprezentanta swoich interesów. Ten mechanizm zabezpiecza przed wykorzystywaniem pozycji delegata jako szefa grupy, mogącego wydawać polecenia i załatwić swoje sprawy kosztem lub w sprzeczności z interesem grupy.
- 3) Ograniczona kadencja delegatów zabezpiecza przed powstaniem zjawiska "długowiecznych przywódców" i umożliwia większą częstotliwość zmian osób wybieranych na delegatów.

\*

**Piotr Salwowski**

**EDWARD ABRAMOWSKI (1868-1918)**

Uważany za największego teoretyka i praktyka anarchizmu na ziemiach polskich. Początkowo był zwolennikiem marksizmu, ale z czasem jego zainteresowania ewoluowały w kierunku francuskiego syndykalizmu i koncepcji anarchistycznych.

Napisał kilka książek: "Psychologiczne podstawy socjologii", "Co to jest sztuka?", "Zagadnienia socjalizmu", "Etyka a rewolucja", "Zmowa powszechna przeciwko rządowi", "Socializm a państwo", "Idee społeczne kooperatywizmu", "Nasza polityka", "Kooperatywa jako sprawa wyzolenia ludu pracującego", "Pierwiastki indywidualne w socjologii". W tym artykule zostaną przedstawione poglądy Abramowskiego dotyczące państwa i demokracji parlamentarnej.

PAŃSTWO jest w swojej istocie represyjne ponieważ niszczy indywidualizm, który wykracza poza ustalony model przeciętnego, statystycznego, abstrakcyjnego człowieka. Wszystko, co uznaje się za odchylenie od normy musi być tępięne, a więc im większy indywidualizm prezentuje dany człowiek, tym większe stanowi niebezpieczeństwo dla państwa. Warunkiem współistnienia z państwem jest stłumienie indywidualizmu. Abramowski przytacza tutaj jako dowód pewne zjawisko z psychologii - "Kryzys okresu dojrzewania". Człowiek w swojej młodości przyswaja sobie pewne wartości z zakresu moralności i religii itd. Następuje moment, gdy musi wyjść w życie państwowe (różne układy i stosunki) podjąć pracę i inne obowiązki obywatela. Zmuszany do działania wbrew swoim poglądom, podejmuje ucieczkę, przeżywa wewnętrzną walkę, popada w depresję, czasem popelnia samobójstwo. W końcu staje się człowiekiem godzącym się z zastanym obrazem rzeczywistości. Teraz dawne szlachetne ideały jawią się jako złudzenie młodości, ale przecież te złudzenia tworzyły jego indywidualizm. Państwo jest w swojej istocie demoralizujące. Dla utrzymania władzy i jej wykonywania wprowadza się sposoby rządzenia oparte na groźbie użycia przemocy. Tworzy się wiernopoddańcza moralność, poszanowanie policyjnych przepisów i uznanie państwowej maszyny sprawiedliwości jako jedynej, której przysługuje prawo rozstrzygania stosunków między ludźmi. Wszelkie swobodne instytucje giną na skutek przejęcia ich działalności przez państwo. Zanika inicjatywa twórcza ludzi, zdolność tworzenia stowarzyszeń



opartych na sprawiedliwości i braterstwie. Społeczeństwo przekształca się w masę biernych osobników, posłusznych woli państwa, czekających na inicjatywę władzy jako tej nieomyślnej, wszechogarniającej i nadprzyrodzonej siły. Pojawia się WIELKIE NIEBEZPIECZENSTWO - wzrostu niezbędności państwa w życiu osobistym ludzi, a stąd już tylko krok do despotyzmu. Państwo jest w swojej istocie konserwatywne ponieważ odzwierciedla pewien układ sił społecznych, stworzonych w przeszłości, kiedy jedni stali się poddanymi, a drudzy posiadaczami władzy. Idee stały się już biurokratyzowanymi urzędami niezdołnymi do realizacji pierwotnych celów. Państwo nie poddaje się zmianom ponieważ reprezentuje interes jakiejś władzy, musi dążyć do niezmienności, tym samym nie nadaża za niezbędnymi reformami i zmianami jakie zachodzą w sumieniach. Państwo jest w swojej istocie aparatem wyzysku. Utrzymuje armię urzędników opłacana przez społeczeństwo. Im więcej sfer życia społecznego przenosi się na państwo tym więcej urzędników (także armia) należy zatrudnić i opłacać, okradając społeczeństwo poprzez narzucone podatki.

DEMOKRACJA PARLAMENTARNA uważana przez wielu ludzi za szczytowe osiągnięcie społecznej organizacji, dającej możliwości pełnej wolności. Niestety demokracja daje wolność tylko takiej grupie, która tworzy większość i ma możliwości wyrażania oraz narzucania swojej woli poprzez parlament i środki masowego przekazu. Ale co z uciskaną mniejszością? Prawdą jest, że stosuje się różne środki, mające ten ucisk ograniczyć - tworzy się system "niezależnych" sądów, parlamenty ograniczone senatem itp. Poza tym zwolennicy demokracji parlamentarnej twierdzą, iż każda mniejszość może stać się większością, korzystając z możliwości propagowania swoich idei poprzez wolny dostęp do prasy. Ale co z grupami, które nigdy nie staną się większością. Chodzi tutaj o sekty religijne, cyganerie, różne małe grupy elitarne nie mogące wyjść poza status mniejszości, a więc skazane na upośledzenie. Istnieje także problem monopolu prasy i oświaty, pozostających w rękach większości. Uniemożliwia to praktycznie propagowanie swoich idei poprzez mniejszości. Załóżmy, że mniejszość pewnego dnia stanie się większością. Czy taka zmiana usunie społeczne zło? Nadal będzie istniała jakaś uciskana mniejszość bez pełni praw, własnych środków informacji, szkół itp. Członkowie uciskanych mniejszości, ograniczani przez prawa większości często zostają doprowadzani do aktów rozpaczy - dokonują akcji terrorystycznych.

\*

## Lew Tołstoj                      AFORYZMY

Za nierówność między ludźmi odpowiedzialni są zarówno ci, którzy się wywyższają nad innych, jak i ci, którzy się poniżają.

Żadna przemoc nie poskramia, lecz rozdrażnia człowieka.

W społeczeństwie naszym panuje względny porządek nie dzięki karzącym sędziom, prokuratorom, śledczym, dozorcóm, katóm, żołnierzóm, ale dzięki temu, że nie bacząc na szerzoną przez nich demoralizację ludzie kochają się i współczują sobie nawzajem.

Zbójcy przeważnie okradają bogatych, rządy - przeważnie biednych; bogatym zaś, pomagającym w ich przestępstwach, sprzyjają.

Przestań mówić natychmiast, kiedy zauważysz, że rozdrażniasz siebie lub tego, z kim rozmawiasz.

Jeżeli człowiek chce się odróżniać od innych bogactwem, zaszczytami, tytułami, to choćby nie wiadomo jak się wynosił, nigdy nie będzie zadowolony, spokojny i radosny.

Wychowanie psuje ludzi, a nie naprawia.

Ten, kto zna siebie najlepiej, najmniej siebie ceni.

Jeśli nie możesz źle myśleć o sobie, to wiedz, że już to samo jest złe.

Dzieci są mądrzejsze od dorosłych. Dziecko czuje, że w każdym człowieku jest to, co w nim, i nie ceni tytułów, lecz jedynie to, co tkwi w każdym.

Walka człowieka z tym, co rozdziela ludzi, zaczyna się zawsze w myślach. I im większy jest wysiłek myśli, tym skuteczniejsza walka.

Najprawdziwiej żyjemy nie wśród ludzi, lecz w samotności, kiedy obcujemy tylko z własnymi myślami.

Ziarno jest w ziemi niewidoczne, a wyrasta z niego ogromne drzewo. Równie niezauważalna jest myśl, a jedynie z myśli rodzą się wielkie wydarzenia w życiu ludzkim.

Ludzie są nieszczęśliwi, kiedy żyją tylko dla siebie.

Kamień nie może stać się zły ani nawet niepotrzebny. Człowiek może i powinien o tym pamiętać.

Człowiek nie tylko może, lecz powinien być wolny.

Kto troszczy się o to, co ludzie o nim mówią, nigdy nie będzie spokojny.

Odpowiadaj dobrem na zło, a zniszczysz w podłym człowieku zadowolenie ze zła.

Nie należy potępiać człowieka, ponieważ nigdy nie wiadomo, co się dzieje w jego duszy.

Nie dlatego nie lubimy ludzi, że są zli, lecz uważamy ich za złych, ponieważ ich nie lubimy.

Kto gardzi swym bratem, gardzi sam sobą.

Jednym z najbardziej szkodliwych przesądów jest myśl, że można ludzi siłą zmusić do dobrego życia.

Człowiekowi dana jest władza tylko nad samym sobą.

Wiara w autorytety powoduje, że błędy autorytetów przyjmowane są za wzorce.

Zewnętrzna potęga potrzebna jest tylko po to, aby ukryć fałsz.

Dopóki ludzie będą czuć się obywatelami poszczególnych państw, nie zaś braćmi, nie będzie między nimi pokoju.

Zgoda na zabijanie jest nieuniknioną koniecznością w każdym ustroju państwowym.

Zabójstwo jest zawsze zabójstwem, bez względu na motywy i okoliczności.

I dlatego ci, którzy zabijają lub przygotowują zabójstwo, to przestępcy, bez względu na to, kim są: sędziami, generalami, królami.

Okrucieństwo wszystkich rewolucji jest tylko skutkiem okrucieństwa władców.

Wojna nie jest niczym innym, jak sporem między rządami o władzę nad poddanymi.

Istnieje tylko jeden sposób, aby uwolnić się od zła, jakie niesie porządek państwowy: nie brać udziału w przemocy, leżącej u podstaw państwa.

Jeśli tylko uwolni się ludzi od przesądu, że jedni mogą organizować życie innych, państwo stanie się niemożliwością.

Nie tylko jeden człowiek nie ma prawa rozporządzać wieloma, lecz i wielu rozporządzać jednym.

Silni tego świata są wielcy tylko dla ludzi przed nimi klęczących.

Do władzy, podobnie jak do cerkwi odnosić się można albo z nabożeństwem albo z odrazą.

Jeżeli ulepszasz życie innych przemocą na pewno czynisz to dla własnej korzyści.

Wobec ważnych problemów życia stajemy zawsze samotni i nasza prawdziwa historia nigdy niemal nie może być zrozumiała dla innych.

Jakąż niedorzecznością jest żyć dla dnia jutrzejszego, który może dla nas wcale nie nadejść.

Największe przeobrażenia w świecie zachodzą nie dzięki nagłym zrywom, lecz dzięki małym, niezauważalnym zmianom.

Dziwne, jak wszyscy ukrywamy, że jednym z głównych motorów naszego życia są pieniądze

Źle jest, jeśli brak pożywienia, gorzej jednak, jeśli pożywienie jest zepsute.

Nie każ robić innym tego, co możesz zrobić sam.

Wielkie myśli nie potrzebują pochwał.

Mniej czytajcie, mniej się uczcie, więcej myślcie.

Żaden dobrobyt społeczny nie naprawi zła, dopóki ludzie się nie zmieniają.

Zasadniczą przyczyną naszego niezadowolenia z życia jest to, że szukamy dobra nie tam, gdzie jest nam ono dane.

Większość ludzi żyje tak, jak gdyby tyłem zdążała ku przepaści. Wiedzą, że za nimi jest przepaść, w którą mogą w każdej chwili runąć, nie oglądają się jednak na nią, lecz zabawiają się tym co widzą przed sobą.

Ludzie myślą często, że im więcej się wie, tym lepiej. To nieprawda. Rzecz nie w tym, żeby wiedzieć dużo, lecz aby ze wszystkiego co dostępne, wiedzieć to, co najniezbędniejsze.

Problemy rozwiązuje się nie w dyskusjach, lecz w samotnej kontemplacji.

Uczony zna wiele książek, człowiek wykształcony – takie, które są aktualnie w modzie, mądry – wie, dlaczego żyje i co ma czynić.

Naprawdę złodziejem jest nie ten kto ukradł potrzebną mu rzecz, lecz ten, który posiada rzeczy zbędne dla niego, a konieczne innym. Tak czynią bogaci.

Jeśli chcesz być spokojny i wolny, nie przyzwyczajaj się do rzeczy zbędnych, lecz wyzbywaj się tego, bez czego możesz się obejść.

Nie ma bardziej nieużytecznego zajęcia nad gromadzenie, utrzymywanie i powiększanie bogactw. Nic tak nie odciąga ludzi od prawdy, jak bezmyślne naśladowanie tego, co robią wszyscy.

Pożyteczna praca jest zawsze cicha i niezauważalna.  
Każdy niech zamiata przed swymi drzwiami, a cała ulica będzie czysta.

Nic tak nie rozbudza lenistwa jak jałowe rozmowy.

To, że jest nam dobrze, kiedy Kochamy i jesteśmy Kochani, dowodzi, że dobro naszego życia tkwi tylko w miłości.

Anarchizm nie oznacza braku instytucji w ogóle, lecz tylko takich, które zmuszają ludzi do podporządkowywania się przemocy.

\*

## George Woodcock ANARCHIZM NIEMIECKI SCHYŁKU XIX WIEKU

Anarchizm niemiecki kształtował się w ścisłej zależności od ogólnego poziomu rozwoju kraju. W latach czterdziestych XIX wieku, gdy Niemcy były łataniną królestw i księstewek, przeważała tendencja w kierunku indywidualizmu reprezentowanego najostrzej przez Maxa Stirnera. W późniejszym okresie anarchizm niemiecki oscylował w kierunku kolektywizmu aż w XX wieku prądem wiodącym stał się umiarkowany anarchosyndykalizm, który w zasadzie pozbawiony był przemocy i cechował się w praktyce szacunkiem dla intelektu.

Pierwotnie anarchizm w Niemczech znajdował się pod wpływem Hegla i Proudhona; w latach czterdziestych pojawiły się jego inne odcienie, równie różne od siebie jak różne były postacie Stirnera i Weitlinga, które je reprezentowały. Stirner, jak już się zorientowaliśmy, reprezentował bezwzględny egoizm – Wilhelm Weitling stał się komunistą za zainspirowanym Fourierem i Saint-Simonem. Podobnie jak anarchokomuniści odrzucał zarówno wszelką własność jak i system płac, a we wczesnych swoich pracach, takich jak „Garantien der Harmonie und Freiheit” (1842), wyłożył zasady życia w społeczeństwie, w którym wyzwolone ludzkie pragnienia będą harmonizować się ku ogólnemu dobru. I chociaż Weitling pragnął unicestwienia państwa takim jakie było w jego teorii przewijały się elementy utopijnego organizowania się w harmonijne społeczeństwo komunistyczne, co zapewne było efektem wpływu Proudhona.

Po wyjeździe Weitlinga do Stanów Zjednoczonych w 1849 roku zarzucił on swój komunizm i przeszedł na pozycje bliższe proudhonowskiemu mutualizmowi. W miesięczniku „Republik der Arbeiter”, który wydawał w Nowym Jorku w latach 1850-54, krytykował utopijne eksperymentalne kolonie, które w USA były dość powszechne jako wyraz nagromadzenia robotniczej energii, a które według niego winny rozwiązać istotny problem kredytów poprzez założenie banku wymiany. Bank taki, mówił Weitling proudhonowskim tonem, „jest duszą wszelkich reform, podstawą wszelkich wysiłków na rzecz kooperacji”. Zapewnić miał on magazynowanie dóbr naturalnych i gotowych produktów oraz wypuścić miał banknoty odpowiadającej wartości włożonej pracy, co miało z kolei ułatwić wymianę towarów. W powiązaniu z bankiem istnieć miały organizacje handlowe zajmujące się kooperacją produkcji, natomiast zyski osiągnięte z transakcji wymiany przeznaczone byłyby na szkolnictwo, lecznictwo, oraz nad opiekę nad chorymi i niedołączonymi. W ten sposób i to bez udziału państwa i bez eliminowania drobnych producentów, bank przelamałby kapitalistyczny monopol państwa a także stworzył struktury ekonomiczne, które wykazałyby zbędność istnienia instytucji politycznych. Właśnie te późniejsze teorie Weitlinga miały niewątpliwie znacznie większy wpływ na ruch neoproudhonowski w latach czterdziestych XIX-wiecznej Ameryki niż na jego odpowiednik w Niemczech.

Także kilku innych niemieckich teoretyków społecznych dostało się pod wpływ anarchizmu Proudhona. Karl Grün, prawdopodobnie największy zwolennik zmian, spotkał Proudhona w Paryżu w roku 1844 a jego książka „Die Soziale Bewegung in Frankreich und Belgien” była pierwszą pracą zapoznającą czytelnika niemieckiego z ideami Proudhona. Grün był wszechstronnym literatem, który podobnie jak Proudhon był przez krótki czas parlamentarzystą – konkretnie w pruskim Zgromadzeniu Narodowym w roku 1849 – i który spędził znaczną część życia w więzieniach, umierając ostatecznie w Wiedniu w roku 1887. W czasie pierwszego okresu działalności Grün był zainteresowany filozofią mutualizmu choć w zasadzie poszedł dalej, krytykując Proudhona za to, że nie atakował on systemu płacowego; wykazywał, iż rosnąca kompleksowość przemysłu uniemożliwia dokładne i sprawiedliwe ocenianie produktu pracy człowieka. Dlatego produkcja i konsumpcja winny być uzależnione od wyboru. „Nie pozwólmy na to byśmy mieli jakiegokolwiek prawa wobec jednostki”.

Moses Hess, inny socjalista niemiecki, poznał Bakunina i Proudhona w Paryżu w latach czterdziestych i przyjął nazwę „anarchia” także i do swojej filozofii, wyłożonej w roku 1843 w „Die

Philosophie der Tat". Hess był raczej gwałtownym i samotnym osobnikiem, wyróżniających się spośród reńskich socjalistów, był też głównym rywalem Marksa. Nigdy nie zbliżył się z Proudhonem do tego stopnia jak Grün, a w późniejszym okresie polemizował gwałtownie z Bakuninem, jednakże podzielał wspólny dla nich pogląd, iż należy zlikwidować państwo oraz znieść zorganizowaną religię jako formę umysłowego niewolnictwa. Mimo to teoria jego była niezwykle zakłamaną. W sądzie, iż wszelkie wolne działanie wynikać musi z osobistych pobudek nie podlegających zewnętrznym naciskom zbliżył się do Stirnera. W propagowaniu systemu społecznego, w którym człowiek pracowałby zgodnie ze swymi zdolnościami a społeczeństwo reagowałoby automatycznie na uzasadnione potrzeby jednostki wyprzedził Kropotkina. Jednakże do swojej wizji wolności włączył także elementy, których żaden prawdziwy anarchista nie zaakceptuje, np. powszechne wybory czy narodowa gospodarka.

Zarówno anarchizm Stirnera jak Proudhona nie miał jednak znaczącego wpływu w Niemczech. Stirner nie zyskał zwolenników praktycznie do czasu aż rozpowszechniła się filozofia Nietzschego a zainteresowanie ideami Proudhona skończyło się wraz z niepowodzeniem ruchów rewolucyjnych z 1848 i 1849 roku. Teraz musiało dorosnąć całe nowe pokolenie zanim na nowo pojawiły się odczuwalne tendencje anarchistyczne. We wczesnych latach I Międzynarodówki zarówno Proudhon jak i jego niemieccy poplecznicy nie mieli w Niemczech żadnych zwolenników a delegaci z ramienia lassalczyków obecni na kongresie Międzynarodówki z Saint-Imer zgodzili się z anarchistami tylko pod względem słuszności stymulowania eksperymentów z kooperacją.

Mimo wszystko pod koniec wieku komórki anarchistyczne zaczęły pojawiać się w łonie Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej. Na przykład w 1878 roku introligator Johann Most, który w przeszłości był członkiem Reichstagu, stał się – w okresie pobytu w więzieniu w Anglii zagorzałym anarchista. Razem z Wilhelmem Hasselmannem, innym anarchista, został wykluczony z Partii Socjaldemokratycznej w roku 1888 ale jego dziennik "Die Freiheit", opublikowany najpierw w Londynie w 1879 roku a następnie wydawany w Nowym Jorku, wywierał duży wpływ na co bardziej rewolucyjnych socjalistów w Niemczech i za granicą – tak było do końca XIX wieku. W Hamburgu i w Berlinie powstało kilka grup anarchistycznych zainspirowanych ideami Mosta jednak ogólna liczba ich członków nie przekraczała 200. Szczególny rodzaj przemocy propagowany przez Mosta znajdował oddźwięk raczej w małych konspiracyjnych grupkach niż w masach. Jedną z takich grup, pod wodzą drukarza Reisdorfa, planowała zamach bombowy na cesarza w roku 1883. Akcja nie udała się i wszystkich uczestników spisku stracono. Wpływ Mosta dał się odczuć także w Austrii gdzie wpływowi radykalny odłam Partii Socjaldemokratycznej był całkowicie anarchistyczny we wszystkim prócz nazwy. Idee wolnościowe przenikające głęboko do związków zawodowych na Śląsku, Węgrzech oraz w Austrii w okresie 1880-1884 sprawiły, że austro-węgierski ruch robotniczy był w swej wymowie bardziej anarchistyczny niż jakkolwiek inny ruch związkowy w Europie, może poza Hiszpanią i Włochami. Bardziej nawet wpływowi od Mosta był Ślązak Joseph Peukert, który publikował w Wiedniu gazetę "Zukunft" o zapatrywaniach anarchokomunistycznych. Gdy władze austriackie zaczęły w 1882 roku siłą łamać zebrania i demonstracje, anarchiści zareagowali dość ostro; w efekcie śmierć poniosło dość wielu policjantów. Wreszcie w 1884 roku władze poczuły się na tyle zagrożone rozmachem propagandy anarchistycznej i krwawymi starciami rewolucjonistów z policją, że wprowadziły w Wiedniu stan wojenny i publicznie ogłosiły specjalne przepisy wymierzone w anarchistów i socjalistów.

Jeden z uczniów Mosta, przywódca anarchistyczny Stellmacher, został stracony a reszta, razem z Peukertem, zbiegła z kraju. Od tego czasu anarchizm w Cesarstwie przestał się liczyć jako ruch, chociaż w późniejszych latach istniały niewielkie grupki anarchistów a jedna z nich - w Pradze - zaliczała do swych sympatyków Franza Kafkę i Jaroslava Haska.

Kolejne lata w Niemczech to pojawienie się trzech wybitnych anarchistycznych intelektualistów: Ericha Meuhsama, Rudolfa Rockera i Gustawa Landauera. Meuhsam, jeden ze społecznie zaangażowanych poetów Republiki Weimarskiej, odegrał poważną rolę w bolszewickim powstaniu w Bawarii w roku 1919 (zakończył życie w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, gdzie został zakatowany na śmierć). Rudolf Rocker spędził wiele lat w Anglii, po internowaniu w okresie I wojny światowej wrócił do Berlina i stał się jednym z przywódców ruchu anarchosyndykalistycznego, którym pozostał aż do czasu nadejścia dyktatury nazistów. Był zdolnym i płodnym pisarzem a jedna z jego ostatnich prac pt. "Nacjonalizm i kultura" jest klasycznym przykładem opozycji anarchizmu wobec kultu państwa narodowego.

Gustaw Landauer, który sam określał siebie jako anarchosyndykalistę, był jednym z tych wolnych duchów, które nigdy nie mogą zagrzeć miejsca w żadnym zorganizowanym ruchu. Jako młody człowiek przyłączył się w latach dziewięćdziesiątych do socjaldemokratów i stał się przywódcą grupy młodych buntowników, których ostatecznie wydalono z partii za anarchystyczne odchylenie. Jako uczeń Kropotkina redagował przez kilka lat w Berlinie pismo "Der Socialist" jednakże około 1900 roku przeszedł na pozycje zbliżone do Proudhona i Tolstoja, propagując w miejsce przemocy bierny opór oraz rozszerzenie przedsięwzięć kooperacyjnych jako jedynego konstruktywnego sposobu na zapewnienie zmian społecznych. Od większości anarchistów różniło go to, że odwoływał się głównie do intelektualistów, których rolę w procesie przebudowy społecznej uważał za szczególnie istotną. W efekcie doprowadziło to do upadku "Der Socialist", który nigdy nie zyskał masowej poczytności, oraz do rosnącego poczucia izolacji u jego autora. Dziś książki Landauera - zarówno komentarze polityczne jak i recenzje literackie - wydają się zbyt romantyczne. Mimo to był on jednym z tych ludzi, którzy w swej chęci integracji i nieklamanej miłości prawdy reprezentują anarchizm w jego najczystszej formie, tym bardziej nawet, że są w tym osamotnieni. Pomimo niewiary w jaką odnoszą się do akcji politycznych dał się porwać fali rewolucyjnego uniesienia jakie ogarnęło Niemcy tuż po pierwszej wojnie światowej i tak jak Meusam i Ernst Toller stał się jednym z przywódców bolszewickiej Bawarii. W czasie represji jakie nastąpiły po upadku powstania Landauer został zabity przez żołnierzy przysłanych z Berlina. "Wywlekli go na dziedziniec więzienia", opowiadał Ernst Toller, "Oficer uderzył go w twarz. Żołnierze krzyczeli "Przeklęty bolszewik! Skończyć z nim!" Kolby poszły w ruch i grad ciosów posypał się na niego. Potem skakali po nim dopóki nie umarł". Oficerem odpowiedzialnym za zamordowanie Landauera był junkier i arystokrata, major von Gagern, który nigdy nie został za to ukarany czy postawiony przed sądem.

Na początku XX wieku tendencje anarchosyndykalizmu szybko wyparły małe grupy anarcho-komunistów i indywidualistów propagujących idee Stirnera i Johna Henry'ego Mackaya (Mackay był bogatym Szkotem, potem naturalizowanym Niemcem, który poza biografią Stirnera napisał także książkę "Anarchiści i obraz społeczeństwa pod koniec XIX wieku"). Syndykalizm pojawił się w Niemczech wraz z dysydencką grupą określaną się mianem "lokalistów", która we wczesnych latach osiemdziesiątych przeciwstawiła się tendencjom centralistycznym w socjaldemokratycznych związkach zawodowych a następnie w 1897 roku wylamała się by uformować własną federację "Freie Vereinigung Deutscher Gewerkschaften". Początkowo większość członków FVDG utożsamiała się z lewym skrzydłem socjaldemokracji ale tuż po pierwszej wojnie światowej dostała się pod wpływ francuskich syndykalistów i przyjęła postawę antyparlamentarną. W tym okresie FVDG była wciąż niewielką organizacją zrzeszającą 20 tysięcy członków, głównie z Berlina i Hamburga. Po wojnie, w 1919 roku, kongres w Düsseldorfie zreorganizował federację zgodnie z linią anarchosyndykalistyczną i zmienił jej nazwę na "Freie Arbeiter Union". Nowa organizacja w rewolucyjnej atmosferze lat dwudziestych gwałtownie się rozrosła i do czasu berlińskiego kongresu syndykalistów osiągnęła liczbę 120 tysięcy członków by następnie w ciągu 10 lat dojść do 200 tysięcy. Tak jak inne niemieckie organizacje lewicowe FAU został zniszczony przez nazistów po ich dojściu do władzy w 1933 roku. Jej członkowie bądź to uciekli za granicę bądź też zostali umieszczeni w obozach koncentracyjnych, gdzie wielu z nich zmarło z wycieńczenia lub zostało zamordowanych.

\*

## Michel del Castillo KAPŁANKA WOLNOŚCI

... Przyjaciółka nazywała się Sol i mieszkała w dziwnym mieszkaniu, bardzo skromnie umeblowanym. Miało ono oszkloną werandę, z której rozciągał się widok na całe miasto, aż po pomnik Kolumba i port.

Miała chyba pięćdziesiąt lat, ale wyglądała młodo i zza okularów w rogowej oprawie rzucała spojrzenia brązowych oczu. Włosy miała siwe, twarde i kręcone. Przypominała mi dobrą, ale surową nauczycielkę. Jej palące oczy spjrzały na mnie pytająco. W sukni z szarej wlny siedziała wyprostowana, z rękami złożonymi na kolanach.

Po tylu latach pamiętam strach, który mnie wówczas nagle ogarnął. Rozmowa tych kobiet przyprawiła mnie o tchórzliwą panikę. Jakbym nagle zobaczył, że pod moje krzesło wpełzł grzechotnik. Jakiś głos we mnie zawołał: "Niebezpieczeństwo! Niebezpieczeństwo!"

Ciszę, w której od dawna byliśmy wszyscy pogrążeni, przerwała nagle wspaniała eksplozja. Sol i Sebastian mówili o rzeczach, o których my nie próbowaliśmy nawet myśleć. Posuwały się zuchwale w głąb

kraju zakazanego, pełnego zasadzek. Chciałem je zatrzymać, zanim będzie za późno. Ale one gardząc niebezpieczeństwem szły dalej swoją drogą, a ja towarzyszyłem im z coraz większym zainteresowaniem.

Niewiele wiem o Sol. Nie mam pojęcia, czy jeszcze żyje. Jej ojciec był robotnikiem, drukarzem. Wcześniej porwały go idee anarchistyczne. Ten, którego Sol nazywała swoim towarzyszem, również wyznawał anarchosyndykalizm. Naturalną koleją rzeczy Sol przystała do ich sprawy. W latach 1930-1939 była aktywną działaczką.

Kiedy spotkałem ją w 1951 roku, z trudem zarabiała na życie pisaniem na maszynie. Co tydzień musiała meldować się na Via Layetana, gdzie policja długo ją indagowała, a nawet posuwała się do rękoczynów, by nie wyjść z sprawy. Sol nie drżała ze strachu, lecz zuchwale stawiała czoło. Pluła swą pogardą prosto w twarz policjantom, wykrzykiwała im swą nienawiść i nadzieję. Wykończono całą jej rodzinę. Ojca rozstrzelano w 1939 roku. Jej towarzysz zginął podczas krwawego tygodnia w walkach, które rozgorzały pomiędzy lewicowymi partiami. Brat był na wygnaniu. Miała jeszcze kuzynów, którzy siedzieli w więzieniu od jakichś dwunastu lat. Ale Sol stała niewzruszona jak posąg wśród ruin.

### Kapłanka wolności

Często odwiedzałem Sol. Podnosiła kilka deseczek parkietu i wyciągała pakiety gazet i książki. Czytałem je na werandzie wyciągnięty na posadzce, chłodnej nawet podczas upałów. W małej klatce wiszącej na ścianie śpiewał kanarek, przeskakując rozpaczliwie z jednej żerdki na drugą. W jadalni stukotał maszyno do pisania, z kuchni dochodził zapach *cocido*, ubożego jedzenia, które pykało na ogniu. Spuszczone plecione story zatrzymywały rozpalone do białości światło. Z miasta odrętwiałego w upale dochodził hałas natarczywy, ale przytłumiony, prawie nierealny.

W domu panowała jakby klaszorna atmosfera, która emanowała z osobowości Sol. Oddychało się tu dumnym surowym ubóstwem. "Tu - wydawały się mówić wypucowane meble i wypastowane kamienne posadzki - wszystko ma swoje należne miejsce". Życie Sol było również przejrzyste, proste i zrozumiałe. Krzątała się bez chwili wytchnienia, jak gdyby każda stracona minuta była grzechem. Nawet w rozmowie zachowywała powagę i unikała tematów błahych, to znaczy tematów wychodzących poza politykę i filozofię.

Czasami jadałismsy we dwójkę kolację na werandzie. Gdy story były podniesione, okna odsłaniały rozległą panoramę, pełną światła, które biegnęły w kierunku morza, skąd dochodziły chrapliwe pomruki niewidocznych statków.

Między jednym a drugim kąsem tłumaczyła mi jakiś fragment z Proudhona, jakieś zdanie z Kropotkina czy Bakunina. Słowa wymawiała niezwykle starannie, a zdania punktowała energicznymi gestami.

Słuchając jej mogłem sobie łatwo wyobrazić, jak miota się między gminą rolniczą a dziedzicem fabryki i stanowczym głosem przemawia do tłumu biedaków, którym z wielce dydaktycznym zapalem obiecuje promienną przyszłość. Należała do armii laickich kapłanek, które przebiegały kraj wszędy i wzdłuż głosząc rewolucję. Musiała to czynić z tą surowością, którą zachowała do dziś pomimo tylu ciężkich prób i utraty tyłu złudzeń. Nic, nawet śmierć, nie było w stanie przygasić jej entuzjazmu. Obdarzona była żarliwością, która kazała jej gardzić przeszkodami. Mogła wołać jak Don Kichot: "Lwięta na mnie? Na mnie lwięta? I to w takiej chwili..."

Lwiętami godnymi pogardy były Pieniądze, Kościół, Państwo. Sol nie miała wątpliwości. Wiedziała, że te śmieszne potwory ustąpić muszą pod naporem mas.

Jej idealizm wprawiał mnie w zachwyt. Nigdy jeszcze nie zetknąłem się z taką pogardą dla rzeczywistości i z wiarą tak gorącą i czystą.

Anarchistyczny język Sol sytuował się poza sferą rzeczywistości, to jest poza historią. Marks próbował wprowadzić pewną formę racjonalizmu z koncepcją walki klasowej i jej różnymi wcieleńiami, pojmując historię jako następstwo przewrotów niosących wolność, ale Sol, wierna swym mistrzom, w historii widziała tylko rzeź i pładrowanie. Państwo - wyraz woli rządzenia - w oczach jej było tylko formą wyzysku mas przez mniejszość. W przeciwieństwie do Marksa, lecz zgodnie z Proudhonem i Bakuninem, odmawiała racjonalności wszelkiej organizacji państwowej, nawet w jej formach demokratycznych. Cały światopogląd Sol zawierał się w zdaniu Proudhona: "Odrzucamy władzę państwa, bo uznajemy osobowość i autonomię mas".

Rozmowy z Sol pozwoliły mi zrozumieć anarchizm, ten ruch tak popularny w Hiszpanii. I stopniowo zaczynałem pojmować, dlaczego słowo anarchia budzi przerażenie.

### Anarchizm

Państwo, ten twór czysto abstrakcyjny, zawiera w sobie i skupia rozmaite elementy, z których wytwarza nowy związek chemiczny. Jest ono syntezą, kondensatem. Lud zaś jest stanem rozproszania, jest czymś płynnym, zawsze znajduje się gdzie indziej. Kiedy ktoś z ludu zatrzymuje się, by pozostać w stolicy, integruje się z organizacją państwową, która wymaga życia osiadłego, statystyki, spisu ludności.

Anarchia zabiera głos znikąd. Jej ojczyzną jest wygnanie, więzienie albo slumsy. Marksista kontynuuje dyskurs mieszczański, by nadać mu wreszcie pełny sens. Anarchista sytuuje się poza "logos" historyczności.

Jego mowa jest mową zapomnianych, tych wszystkich, którzy nie byli podmiotami, lecz przedmiotami historii - mięsem armatnim i mięsem produkcyjnym.

Anarchista przypomina barbarzyńcę, który rozbił obóz pod murami miasta, ożywiony pragnieniem zniszczenia jego oszukającego porządku. Bo cóż mógłby on zrobić z państwem? Kieruje nim nie duch odwetu, lecz pragnienie sprawiedliwości. A sprawiedliwość to aspiracje moralne. Jak anarchista mógłby stworzyć moralność w oparciu o państwo, ucieleśnienie amoralności?

Bez trudu można sobie wyobrazić konsekwencje tej rygorystycznej teorii, która w gruncie rzeczy nie jest zbyt odległa od eschatologii chrześcijańskiej. Anarchiści nie wyobrażają sobie wypędzenia jednych władców i zastąpienia ich innymi. Według nich wykonywanie władzy jest zgnubną trucizną, która deprawuje najlepszych. I dlatego nie powinny istnieć nawet przejściowe formy państwa. Bo takie kompromisowe układy doprowadzają w rezultacie do wyzysku jeszcze gorszego niż ten, który się chce zlikwidować. Nie, rewolucja jest nagłym zerwaniem ciągłości, zatopieniem całej historii przez siły antyhistoryczne. Rewolucja nie tylko nie spełnia historii, lecz ją pogrąża. Nie jest apoteozą rozumu, lecz jego porażką i rozprzężeniem. Czas się rozkłada, impoduje. Przystaje wyznaczać wydarzenia zbiorowe i zwraca się ku świadomości każdego człowieka. Jednostka, którą państwo wywłaszczyło, odnajduje nagłe swoją własną historyczność. Rozkwita w sieci czynów solidarnych i wzbogaca się wyzwoloną nareszcie historią każdej jednostki z osobna.

To radykalne "zerwanie ciągłości" implikuje unicestwienie wszystkich znaków historycznych. Pomniki, tytuły, dekoracje i galony redukują jednostkę, poddają ją ciśnieniu sił przeszłości. Mianować Antonia czy Miguela porucznikiem to znaczy przykuć ich łańcuchem do danego typu oficera, zniszczyć ich indywidualność na korzyść modelu historycznego, który decydować będzie o ich zachowaniu i sposobie myślenia.

Od czasu powstania frankistowskiego anarchiści i komuniści pozostają wobec siebie w opozycji. Pierwsi głosili wojnę rewolucyjną bez armii w tradycyjnym znaczeniu, bez hierarchii, bez stopni. Prowadzić ją miały kolumny ludzi wolnych, świadomych, daczego walczą i daczego narażają się na śmierć.

Komuniści odpowiadali na to, że nie można pokonać faszyzmu nie przeciwstawiając jego organizacji swojej własnej.

Anarchiści, którzy ponieśli w tej wojnie klęskę, pozostawili po sobie romantyczne wspomnienia. Przedstawia się ich jako wspaniałych i szlachetnych szaleńców.

Z pewnością byli wśród nich i tacy. Nie można tym wszystkim ludziom odmówić szlachetności, entuzjazmu i jakiegoś mistycznego zapachu, który czynił z nich krzyżowców wielkiej utopii. Ale czy można zapomnieć o zbrodniach, które popełniali na miarę swego szaleństwa? Mordowali z radosną i niewinną dzikością, nie martwiąc się o zasady. Organizowali straszliwe widowiska, w których ujawniało się ich obłądne pragnienie oczyszczenia.

W całym kraju pozostawili wspomnienia pełne grozy, które nimało przyczyniły się do zdyskredytowania sprawy lewicy, łączonej wówczas z ich ekscesami. Ich naturalni wodzowie, pół żołnierze, pół awanturnicy, dawali dowody straszliwej niekonsekwencji nawet w prowadzeniu wojny. Ci ludzie o charakterach kapryśnych byli zdolni do bezrozumnego bohaterstwa, ale mogli równie dobrze podjąć nagłe decyzję sprzeczną z planami opracowanymi przez sztaby, mogli postanowić, że nie przystąpią do ataku w miejscu wyznaczonym, lecz o dwadzieścia kilometrów dalej. I władze musiały pośpiesznie wysłać do nich swych emisariuszy, by próbowali sprowadzić ich na drogę rozsądku. Nikt się zresztą nie podejmował takiej misji na ochotnika, bo anarchistyczni bojownicy mogli zgotować emisariuszom triumfalne przyjęcie albo też rozstrzelać ich na miejscu. Wszystko zależało od ich humoru.

Według ich teorii rewolucja powinna iść w parze z wojną. Pod tym względem byli konsekwentni i wierni swym założeniom. Daczego walczyli z taką odwagą? Z pewnością nie robili tego dla rządu republikańskiego, którym od początku gardzili.

Na argumenty komunistów, którzy, analizując sytuację w kraju, chcieli wzmocnić klasy średnie i stworzyć zjednoczony front przeciw frankistom, anarchiści odpowiadali z pychą, że odmawiają wzięcia udziału w rozgrywkach taktycznych. Byli rewolucjonistami i nimi pozostaną.

Cóż mogli innego powiedzieć? Ich walka nie była w istocie walką polityczną, lecz etyczną. Czerpali siły z odrzucania wszelkiej strategii i z wierności swym ideom. Uważali, że przystać na lawirowanie, kłamać, odkładać na potem przewrót społeczno-ekonomiczny, o którym marzyli, znaczyłoby zaprzeczyć sobie i utracić wiarygodność<sup>1</sup>.

Raz jeszcze okazali się anachroniczni, gdy pod żadnym pozorem nie godzili się na zrozumienie państwa. Mówili jedynie o potrzebie zniszczenia go i utrzymywali, że mówią z pozycji ahistorycznych. A cóż innego oznaczać mogła strategia polityczna, jeśli nie zaakceptowanie historii, to znaczy dziejów o kolejnych przemianach państwa?

#### Model: Don Kichot

Chętnie i często porównywano anarchistów hiszpańskich z ich sławnym modelem - Don Kichotem. Wiele cech usprawiedliwia takie porównanie: wierność zasadom, surowość moralna, odrzucenie przypadkowości i

<sup>1</sup> A jednak zgodzili się na pewien poważny kompromis zasiadając w rządzie republikańskim.



woluntaryzm, który nakazuje raczej rzucić się na przeszkodę niż ją ominąć.

Nie byłoby to zbyt ważne, gdyby pomiędzy Rycerzem Smętnego Oblicza i anarchistami nie istniało jeszcze istotniejsze podobieństwo.

Przed wszystkim ani Don Kichot, ani anarchiści nie biorą w rachubę czasu. Są i chcą być czystym anachronizmem. Czy istnieją epoki, które uznają jakąś zasadę, i inne, które z niej sztydzą? Idee gardzą przypadkowością, ich wartość jest wieczna. Dotyczy to również sprawiedliwości i wolności.

W konsekwencji nie należy się spodziewać, że historia, ta ladacznica umazana krwią, zrodzi nieuchronnie sprawiedliwość. Dlaczego zresztą miałyby to zrobić, jeśli zawsze była zdolna tylko do zbrodni i wyzysku. Sprawiedliwość trzeba jej narzucić. W tym celu należy zaatakować niesprawiedliwość wszędzie tam, gdzie jest zuchwale obecna. Trzeba uwolnić ziemię od ludzi złych!

Tak jak chronologia nie ma znaczenia dla idei, tak i historia nic nie znaczy, jeżeli się na nią nie powołujemy.

Na co, w gruncie rzeczy, powołuje się Don Kichot? Na powieści rycerskie, czyli na czystą imaginację. Odmawia światu rozsądnych argumentów, nie dyskutuje z cyrulikami. Mówią, że jest szalony? Niech i tak będzie. Motywów jego działania nie może uznać i zrozumieć człowiek rozsądny. Kieruje nim wiara. Nasz rycerz nie próbuje określić racji świata, lecz stara się naśladować wybrane wzory. Nie jest obserwatorem czatującym na dopełnienie się historii. Jest autorem, który wychodzi na scenę, by objawiać sprawiedliwość i przygotowywać wolność.

Te elementy anarchosyndykalizmu przenikają głęboko w lud hiszpański, zakorzeniają się w tym samym momencie, kiedy nieruchomieje historia, to znaczy około wieku XV, gdy triumfuje wyprawa krzyżowa. Anarchosyndykalizm jest widmem obalonego czasu, pustynią nawiedzaną przez tłumy wygnane ze swej ojczyzny, jest pełną przywidzeń pamięcią społeczeństwa pozbawionego tożsamości. Ogłasza na ludziom odrzuconym przez państwo: "Państwo nie żyje! Niech żyje jednostka!"

Don Kichot został błędnym rycerzem, krzyk anarchisty dobiega gdzieś z dna natury. Anarchista nie jest człowiekiem domowego ogniska, lecz błędnej wędrowki w czasie i przestrzeni.

Opuszcza on *polis*, opróżnia pałace, ewakuje ministerstwa, krótko mówiąc, wybiera geografii przeciw historii. Architektura wyraża państwo, ujawnia porządek. Socjalista "wolnościowiec" nie rozmawia z architektem. Nie pragnie zbudować nowego miasta. Chce stworzyć wspólnotę ludzi tam, gdzie się znajdują. Mało powiedzieć, że anarchosyndykalista jest federalistą. Jest on zwolennikiem gmin. Każdy okręg stanowi dla niego potencjalną republikę ludzi wolnych i równych.

Rozwalenie murów państwa jest apoteozą jednostki, która staje się alfą i omegą socjalizmu "wolnościowego". Kiedy wolność staje się faktem, każdy człowiek powinien mówić w swoim imieniu, tak jak potrafi. W tym sensie opozycja pomiędzy swobodami formalnymi i konkretnymi jest dla anarchisty aberracją i retoryczną perwersją. Jedna nie może istnieć bez drugiej. Z tego indywidualizmu, tak zrozumiałego dla Hiszpana, wywodzi się absolutny radykalizm. Równość i wolność nie podlegają ograniczeniom. Nikt nie ma prawa powiedzieć: "Odłóż swe pragnienia na potem. Najpierw zrobimy to i to". Jedyne zgromadzenie ludzi wreszcie wyzwolonych może podjąć ostateczną decyzję. Ale nawet taka decyzja nie mogłaby ukonstytuować się w prawo, które może się obrócić przeciw człowiekowi. Każda decyzja jest przypadkowa i podlega odwołaniu. Każdy może przeciw niej wystąpić.

Socjalizm "wolnościowy" nie uznaje prawa. Zna tylko kompromisy i równowagę społeczną. Dla anarchosyndykalisty wszelkie prawo, nawet demokratyczne, kryje w sobie niebezpieczeństwo wyzysku. Trzeba więc zerwać tunikę okrywającą zimną Temidę i pokazać, co się kryje pod jej szatami - żądza władzy i namiętności. Głosić prawo to tyle co "mówić w imieniu..." Za kodeksem ukrywa się zawsze Bóg ojciec. A więc "ani Boga, ani Cezara".

Tu również Hiszpania i anarchosyndykalizm spotykają się w istotnym punkcie. Jakież to prawo stoi ponad Hiszpanami? Prawo chrześcijańskie, czyli klerykalny kodeks moralny. Było ono narzucone pod przymusem i nie zostało przyjęte. W ideałach anarchistów każdy Hiszpan może odnaleźć jedno ze swych ukrytych pragnień - obalić prawo podyktowane siłą i uczynić z każdego człowieka najwyższego sędziego własnych czynów.

Wreszcie postawa czynna. Anarchosyndykalizm przeciwstawia przemoc przemocy. Walcząc z państwem walczy również z rozumem, gdyż racjonalizm próbuje wprowadzić porządek, którego państwo jest materialnym objawem. Dlatego anarchiści nie chcą myśleć kategoriami strategii, to znaczy nie chcą przyjąć myślenia militarystycznego, państwowego, gdyż nie można tego uczynić bezkarnie. Stąd wniosek, że anarchosyndykalista powinien myśleć w sposób klarowny, myśleć prawdziwie - nie uwzględniając okoliczności. Nie może on okłamywać ludu, bo gdyby kłamał, zaprzeczalby sam sobie. Co go określa? Nienawiść do władzy. A wiedzieć i milczeć to znaczy mieć władzę nad tymi, co żyją w niewiedzy.

Aktywność anarchisty wyraża się w postawie negacji. Wybuchy bomb i strzały z pistoletu nie pozwalają ludowi zasnąć, przypominają, że wojna została wypowiedziana i że każdy musi się zdeklarować.

Choć to paradoksalne, ta przemoc jest etyczna. Nie mierzy do żadnego konkretnego celu. Ma w sobie coś świętego. Jest *tremenda*, straszliwa. Jest apokaliptyczna. Prawda i sprawiedliwość są bronią anarchistów, roztaczają wokół nich aureę nieublaganych rycerzy sprawiedliwości.

Wszystkie cechy anarchosyndykalizmu - czystość, idealizm, indywidualizm, moralistyczną istotę jego postawy czynnej - odnajdywaliśmy już wielokrotnie na kartkach tej książki. Nasuwa się wręcz pytanie, czy działacz anarchosyndykalizmu nie jest negatywnym hidalga<sup>2</sup>, jego odwrotną stroną.

Doskonała adekwatność teorii socjalizmu "wolnościowego" i problemów hiszpańskich tłumaczy zapewne zdumiewający rozwój CNT aż do wybuchu wojny domowej. Była to najpopularniejsza, najsilniejsza i najaktywniejsza organizacja związkowa. To ona powstrzymywała w lipcu 1936 roku *pronunciamento*, zamach stanu, wojskowych. W dużym stopniu właśnie z powodu CNT-FAI<sup>3</sup> wojna miała tak bezwzględny charakter.

### Anarchizm dzisiaj

Co dziś, w 1976 roku, dzieje się w CNT w Hiszpanii? Z pewnością działacze są przekonani, że liczba ich zwolenników nie zmieniała się pomimo okrutnych represji, jakie spadają na organizację od bez mała trzydziestu sześciu lat.

Ażebym dać odpowiedź bardziej wyczerpującą, trzeba się głębiej zastanowić nad tym ruchem.

Skąd anarchosyndykalizm czerpał swe siły? Z tego, że sytuował się poza historią, zrywając z nią radykalnie w kraju, który czuł się obco wobec własnej historii. Siła CNT płynęła przede wszystkim z tego spotkania teorii i rzeczywistości hiszpańskiej.

Skąd rekrutowali się członkowie CNT? Oczywiście zewsząd, ale przede wszystkim z tych okolic, gdzie liczba ludzi wyobcowanych była największa. A więc z Katalonii, z dalekich przedmieść Barcelony, ze slumsów, czyli miejsc, gdzie były największe skupiska ludności chińskiej przybyłej do miasta. Anarchiści, w przeciwieństwie do marksistów, nie odczuwają ani nieufności, ani pogardy w stosunku do *lumpen*, bo w ich teorii nie ma niczego, co odpowiadałoby pojęciu "walki klasowej". Już samo pojęcie "klasy" wydaje się im bardzo podejrzane, dwuznaczne. Pozwalało ono dokonywać amalgamatu różnorodnych warstw społecznych, kierujących się różnymi interesami. Anarchosyndykalisci woleli rozróżnienie może nieco upraszczające, ale w Hiszpanii oczywiste, rozróżnienie na bogatych i biednych. A któż jest biedniejszy niż *lumpen*? Nie dziwnego, iż przeciwnicy oskarżali CNT-FAI o to, że rekrutowała swych członków spośród elementów przestępczych, ludzi marginesu i niezrównoważonych psychicznie - burżuazja stwierdzała bez ogródek - z szumowin społecznych. Anarchiści nie tylko nie obrażali się, ale z dumą powoływała na te oskarżenia. Rzucali wyzwanie społeczeństwu pytając, kto uczynił tych ludzi tym, czym są?

Drugim bastionem anarchosyndykalistów była Andaluzja, kraina, gdzie ogromne latyfundia, istniejące tu od czasów zdobycia Grenady, od 1492 roku, stały się przyczyną wielkiego spustoszenia. CNT rekrutowała swe armie z tych emigrantów wewnętrznych, tych chłopów bez ziemi, pozbawionych nawet pamięci, pozbawionych zwyczajnego i od wieków skazanych na głód. Znajdowała wreszcie swych członków w Aragonii i w Lewancie.

Warto podkreślić, że w Asturii i Kraju Basków, a więc w okręgu, w którym najwcześniej rozwinął się przemysł, anarchosyndykalisci mieli mniejsze powodzenie.

Z analizy tej wynika, że idee CNT przyjmowane były łatwiej tam, gdzie więzy z państwem były słabsze. Oddziały jej powiększały ludzie wyłączeni z życia społecznego. A w latach 1917-1939 większość ludu hiszpańskiego żyła poza sferą oddziaływania państwa.

### Anarchiści i komuniści

Anarchiści ponieśli klęskę dwa razy. Najpierw zostali pokonani przez swych przeciwników komunistycznych, i to już w 1937 roku, w czasie wojny domowej. Grono zwolenników zmniejszyło się z powodu patologicznego braku dyscypliny anarchistów i nie przyjmowania przez nich nawet embrionalnej formy organizacji scentralizowanej oraz na skutek ich nieufności wobec ówczesnej polityki, a także z powodu potwornych ekscesów, jakich się dopuszczali. Coraz więcej ludzi czuło się zmęczonych ich gestykulacją i wściekłą retoryką, krótko mówiąc, ich szaleństwem.

A przede wszystkim same okoliczności dziejowe wydały na nich wyrok. Konflikt zbrojny przedłużał się, stawał się coraz bardziej nieubłagany i narzucał swój porządek. Społeczeństwo militaryzowało się. Zdyscyplinowani i obdarzeni zdolnościami organizacyjnymi komuniści wydawali się ludźmi poważnymi i kompetentnymi, odpowiadającymi powadze chwili. A ponadto tylko Związek Radziecki zgodził się dostarczać broni i sprzętu republikanom. Komuniści korzystali z popularności, jaką zdobywała sobie ojczyzna komunizmu przychodząca republice z pomocą.

Liryczne złudzenia musiały ustąpić nakazom wojny. Z lękiem i niepokojem obserwowali zmianę sytuacji. Chwycili za broń nie po to, by ustanowić nowy porządek, lecz by zrobić swoją rewolucję. Z wściekłością opierali się temu, co nazywali "sowietyzacją" Hiszpanii. Porachunki były krwawe i bezitlosne. Komuniści sprzymierzili się z partiami mieszczańskimi, by lepiej zniszczyć przeciwników.

<sup>2</sup> Hidalgo (hiszp.) - szlachcic hiszpański.

<sup>3</sup> CNT-FAI - Narodowa Konfederacja Pracy - Iberyjska Federacja Anarchistyczna.

Nie dążyli oni do wyeliminowania wrogów. Poczekaliby z tym chętnie do zwycięstwa. Ale stawka w grze wydawała się zbyt poważna, a pora zbyt niebezpieczna, by można było tolerować szaleństwa.

Wojna będzie trwała długo. Wkrótce także wybuchnie w Europie. Należało za wszelką cenę stawiać opór, by w tej generalnej rozprawie z faszyzmem Hiszpania również była obecna.

Ten opór do ostatniej kropli krwi wymagał żelaznej dyscypliny i woli walki, którą należało podsycać w społeczeństwie wszelkimi środkami. Kontynuowanie wojny wymagało władzy bezwzględnej, która zastosowałaby sankcje przy najmniejszych objawach słabości.

Czy miałyby to oznaczać, że anarchiści chcieli się poddać? Z pewnością brakowało im nie odwagi, lecz ducha ślepego posłuszeństwa, które jest w stanie zapewnić zwycięstwo. Ich romantyzm sprawiał, że byli wrażliwi na znuzenie i zniechęcenie. Ci szaleńcy nie byli w oczach komunistów ludźmi pewnymi.

Po raz drugi anarchiści pokonani zostali w latach sześćdziesiątych, kiedy nadszedł boom ekonomiczny. Jedno z założeń ich teorii znalazło dziś potwierdzenie. Łączyło ono własność prywatną z państwem: umacniała je i potrzebowała jego porządku i ochrony. Stąd pochodził ogromny wpływ anarchistów na masy bezdomnych, od wieków skłóconych z rządami państwa. Rzesze te stopniały w momencie prosperity ekonomicznej, nawet dość względnej. Poza strefami rzeczywistego marginesu społecznego nie spotyka się już tej milczącej rozpacz, z której wydobywał się anarchistyczny krzyk.

Z pewnością są jeszcze grupy anarchistów w Katalonii i Andaluzji. Są jeszcze działacze, którzy, jak Sol, zachowali swoją wiarę nietkniętą. Ale anarchizm nie może już być tą wspaniałą eksplozją zbiorowego szaleństwa, które w huku bomb i strzałów zapowiada pograżenie państwa i wystąpienie mas.

Kto zresztą mówi jeszcze o anarchistach w Hiszpanii roku 1976? Mówi się tylko o komunistach i o tym, kiedy zostaną "zalegalizowani" oraz jaki będzie ich rzeczywisty wpływ w dniu wyborów. O anarchistach nawet się nie wspomina. Rozproszyli się i zniknęli, jakby pochłonęła ich otchłań historii. Ich hałaśliwa epopeja jest już tylko dość niejasną legendą, która wkrótce będzie przedstawiana w serialach.

Jedynymi ludźmi, którzy może jeszcze myślą o nich, są ci falangiści z pierwszych godzin ruchu, którzy również zostali oszukani przez historię. Tacy jak don Pedro, który szeptał: - Pomyliłimi obozy! - i czuje wstręt do "bezwstydneho kapitalizmu".

Ani jedni, ani drudzy nie mogą się już odnaleźć w tej Hiszpanii, trawionej gorączkową pogonią za dobrobytem. Może to już koniec idealizmu hiszpańskiego? Może nadszedł wreszcie czas polityki, czyli poszukiwania równowagi i kompromisów? Don Kichot nie może już swobodnie galopować, a Pansa trzymająca małżonkę pod rękę idzie grzecznie złożyć głos do urny wyborczej. Nie ufajmy jednak zbyt łatwo Hiszpanii. Coś opiera się jeszcze w głębi tego ludu, coś, co ledwie ośmielibym się nazwać duszą.

\*

## Marcel Renoulet ANARCHIZM - etyka antyautorytarna

Najważniejsze to indywidualne opowiadanie się przeciwko grupie, analiza i krytyka stadnych tendencji panujących obecnie w pograżonych w letargu narodach. Potęgą tłumy wynika jedynie z osobistego otepienia i bezwładu każdego z nas, z uśpienia, które w końcu może się okazać zabójcze.

Raymond Offner

Rozgoryczenie z jakim postrzegam kontrast między naszym ideałem a otaczającą nas rzeczywistością potęguje fakt, iż obecnie mamy pełniejszą świadomość otaczającego nas ideału.

Coraz częściej widzimy jak wiele nas od niego dzieli. Niestety stagnacja jaka zapanowała w rozwoju ludzkości uniemożliwia zmniejszenie tego dystansu. Przez 40 lat broniłem jednej zasady: wolność we wszystkich dziedzinach: w filozofii, w religii, w polityce - rozumiejąc przez wolność triumf indywidualności nad władzą, nad despotyzmem, jak również nad masami, które żądają podporządkowania mniejszości przez większość. W miarę swego rozwoju świadomość staje się coraz bardziej wrażliwa. Radość z dobrych uczynków i wyrzuty sumienia z powodu popełnionego zła nie są w nas wcale proporcjonalne do wielkości tego zła czy dobra lecz do samej walki, jaką musieliśmy stoczyć z naszymi wrodzonymi fizycznymi i psychicznymi skłonnościami.

Wola jednostki i państwo są siłami wrogimi i pokój między nimi jest niemożliwy. Moja wola stanowi moją siłę jeżeli zdaje sobie sprawę ze wszystkich moich wewnętrznych pragnień.

Człowiek jest wolny o ile potrafi powstrzymać się od chęci sądzenia innych według swoich własnych kryteriów, to znaczy szanowania tych, którzy są do niego podobni, i na których może liczyć oraz gardzenia tymi, których uważa za łotrów, mięczaków i miernoty.

W naszych poszukiwaniach prawdziwej wolności opieramy się na jednostce wyróżniającej się spośród tłumy, na tych, którzy w granicach swoich możliwości dokonują pewnej negacji, to znaczy obalają zasadę władzy.

To ci, którzy gdy tylko mogą, uchylają się od narzuconych społecznych praw i obowiązków. Chodzi o to aby stać się wolnym na tyle na ile jest to w naszym skomplikowanym społeczeństwie możliwe. W ten właśnie sposób rodzi się indywidualizm: poprzez przyjęcie do swego postępowania etyki antyautorytatywnej.

Nie chodzi tu o próbę dominacji czy też indoktrynacji lecz o to byśmy byli świadomi faktycznego stanu rzeczy i prawdziwej kondycji człowieka. Prawda nie zawsze dorównuje marzeniom, ale ma to do siebie, że jest prawdziwa: nie ma nic moralnie wyższego nad prawdę, ale nie może ona stać się monopolem żadnej organizacji ani żadnego człowieka.

Potrzeba solidarności i harmonii wynikającej z podobieństwa odczuć jest zarodkiem moralnego rozwoju. Zrozumieć drugiego człowieka to poczuć pewną harmonię między nim a sobą.

Aktywność jest najlepszym lekarstwem na pesymizm, który zresztą też może być czasami użyteczny i mieć w sobie dużo prawdy, wtedy gdy występuje w swej najwyższej formie, tzn. pesymizm polegający nie na narzekaniu na to co jest ale na żalowaniu tego czego nie ma.

Czujemy potrzebę krytyki wszelkich wartości moralnych. I to właśnie wartość tych wartości winna zostać na wieki poddana w wątpliwość. Zgłębić, spenetrować wszystko, nawet podczas obecnej nocy intelektualnej, która uniemożliwia dążenie do jakiegokolwiek dalszego celu, można spróbować pomóc trochę tym najbardziej zdeterminowanym z naszych towarzyszy i zmniejszyć w ten sposób ogólną sumę cierpień we wszechświecie.

Obecny wiek jest wiekiem kolektywizacji, wiekiem kiedy komuna występuje przeciwko jedności ludzkiej, stado przeciw jednostce, masa przeciw człowiekowi.

Wolność to nieustanne dążenie ale indywidualność stanowi realną siłę, która sama z siebie jest w stanie kruszyć kajdany. Tylko istoty debilne bądź anormalne są postaciami jednowymiarowymi, czczą medytację i samotne rozmyślenia czasem w końcu odbierają w końcu siły do życia.

Pośród ludzi, którzy dbają o rozwój swojej osobowości możliwe jest porozumienie, zgoda oraz korzystanie z prawdziwej wolności. Niech każdy zatrzyma swoje pragnienia, myśli i wolę na swój własny użytek, nie na użytek kogokolwiek innego.

Wbrew niektórym, na łamach naszego pisma nie będzie dochodzić do polemicznych starć, pozostanie ono natomiast miejscem prezentacji różnych punktów widzenia. Poszukiwanie i głoszenie prawdy - czyż nie jest to najpiękniejszy program dla wolnego człowieka?

Oto postawa WOLNEGO CZŁOWIEKA, syna ziemi, jest to również nasza własna koncepcja anarchii.

Z "L'Homme Libre" nr 119. Tłum. Katarzyna Surmiak



**RED RAT**

<http://red-rat.w.interia.pl>

e-mail: [red\\_rat@interia.pl](mailto:red_rat@interia.pl)

Artur Wyrwa, skr. poczt. 39, 65-182 Zielona Góra 5  
koperta + znaczek za 1,20zł = katalog Red Rat